Dodatek nadzwyczajny
do numeru 291 Gazety Lwowskiej.

Ner. 12. Dnia 16. Grudnia 1867.

Wychowanie publiczne.
System szkół pruskich w porównaniu z systemem austryackim.

(Dokończenie. — Ob. nr. 7., 8., 9., 10. i 11. Dod. nadz.)

VI.
Szkoły realne i wyższe szkoły miejskie.

O przeznaczeniu szkół realnych mówiliśmy powyżej, co do urządzenia, to szkoły te rozpadają się w Prusach na pierwszej i drugiej klasy. W szkołach realnych drugiej klasy uczą stósownie do potrzeb miejscowych, czasem nieco po łacinie, kurs zaś w III. i II. klasie do jednego roku zwykle bywa ograniczony. Z szkół realnych drugiego rzędu uczniowie mogą przechodzić do gimnazyów umiejąc cokolwiek po łacinie, co zresztą po mniejszych miastach mniej zdecydowanym rodzicom nader jest pożądanem. Plan szkół realnych pierwszego rzędu jest następujący:

	VI.	V.	IV.	III.	II.	I.
Religia	3	3	2	2	2	2
Język niemiecki . . .	4	4	3	3	3	3
„ łaciński	8	6	6	5	4	3
„ francuski . . .	—	5	5	4	4	4
„ angielski . . .	—	—	—	4	3	3
historya i geografia .	3	3	4	4	3	3
„ naturalna . .	2	2	2	2	6	6
matematyka	5	4	6	6	5	5
kaligrafia	3	2	2	—	—	—
rysunki	2	2	2	2	2	2
	30	31	32	32	32	32

Niektóre szkoły realne drugiego rzędu wykluczają język łaciński ze swego planu naukowego, a natomiast rozszerzają zakres nauki języka niemieckiego, francuskiego, matematyki, rachunków i nauk przyrodzonych. Ogromne korzyści w wychowaniu publicznem przynosi nauka języka francuskiego i angielskiego, tym sposobem młodzieży otwierają się stosunki handlowe, i podczas gdy u nas w planie naukowym konieczność tych języków uznano tylko dla specyalnych szkół handlowych, tam każdy technik, każdy rzemieślnik umieć je powinien. Rzecz naturalna — przy kroczącym naprzód postępie, każdy obywatel państwa staje się mniej więcej kupcem, jeżeli chce być produkcyjnym. Stosunki handlowe tak się rozszerzają, tak się stają wszędzie potrzebnemi, że począwszy od rolnika a skończywszy na fabrykancie, każdy pewien zasób wiadomości kupieckich posiadać powinien. Pominąwszy jednak tę czysto materyalną korzyść wypływającą z nauki języka angielskiego i francuskiego w szkołach realnych, to ileż za nią przemówi ogólne wykształcenie, sąsiedzkie stosunki i tyle innych sprężyn działających przy teraźniejszej szybkiej komunikacyi, zbliżającej ludy i narody do siebie.

Gdzieniegdzie w Prusach dwie klasy najniższe gimnazyalne są zarazem dwoma klasami szkoły realnej miejscowej, właściwa bowiem różnica pomiędzy planem naukowym dwojakich tych zakładów dopiero się od quarty zaczyna. Kombinacya podobna oszczędza gminom nadzwyczaj wiele kosztów utrzymania i prawdziwą odznacza się praktycznością. Pod szkołami wyższemi miejskiemi (höhere Bürgerschulen), rozumiano w Prusach po rok 1859. wiele szkół realnych, odtąd jednak rozumieją pod tą nazwą tylko takie szkoły, które obejmują pięć klas inclusive secundę. Szkoły te wszakże są zupełnie urządzone według planu szkół realnych, świadectwo dojrzałości po ukończeniu szkół tych otrzymane, uprawnia do wstąpienia do primy w szkole realnej pierwszej klasy. Tyle o zakładach realnych, pomówić jeszcze musimy o niektórych sprawach ogólnych szkół się tyczących. Przedewszystkiem kiedy rok szkolny winien się zaczynać i jak długo ferye trwać mają. Co do pierwszego, to nie we wszystkich pruskich zakładach jednaki panuje zwyczaj, i tak w niektórych szkołach na Wielkanoc lub św. Michała, w szkołach ewangielickich po największej części na Wielkanoc. Wpisy uczniów odbywają się po mniejszych miastach raz na rok, po większych jeden termin okazał się niedostatecznym, więc zaprowadzono wpisy dwa razy w roku. Do jednej klasy nie wolno więcej uczniów wpisać jak 50, w I. i II. tylko 40. jeżeli się więcej uczniów zgłasza, natenczas należy otworzyć kurs paralelny. W tym względzie podobnie u nas jak w Prusach ustawa niezostawała ściśle przestrzeganą, wielkie koszta z podziału klas wynikające najczęściej były tego przyczyną. Z terminem roku szkolnego schodzą się ferye szkolne, dekret ministeryalny pruski z 6. Listopada 1858. roku stanowi długość feryi rocznie na $10^1/_2$ tygodni. W szkołach ewangielickich prowincyi wschodnich przypadają 4 tygodnie głównych feryi na Lipiec, prócz tego dwa tygodnie po końcu letniego półrocza; w zakładach zaś katolickich, tudzież w prowincyach nadreńskich, częścią zaś w Westfalii jest 6 tygodni feryi w jesieni. Reszty feryi dołącza się do większych kościelnych uroczystości. Wszyskie inne dnie wolne muszą być naznaczone w rocznych programach szkolnych dla kontroli władz szkolnych.

Co do książek szkolnych panuje w Prusiech zwyczaj, że książka, której władza dozwoli używać na jednem gimnazyum lub progimnazyum, może być *ipso facto* w innych zakładach używana bez nowego potwierdzenia. Urzędowe cyrkularze podobnie jak u nas polecają jakąś książkę, która tym sposobem uzyskuje prawo obywatelstwa w zakładach naukowych.

Nadzwyczaj dobrą instytucyą są programy szkolne drukowane przy końcu roku szkolnego, w których profesorowie najczęściej prace swe zamieszczają. Umożebnienie nauczycielom zakładu, drukowania swych rozpraw, zachęca ich do specyalnych prac, i wlewa w zakład pewną dumę szlachetną, aby swemi rozprawami jeżeli nie przewyższyć, to stanąć na równi z innemi tego rodzaju zakładami. W Prusach tak jest urządzone, że jedna rozprawa musi być po łacinie, druga po niemiecku i wszyscy nauczyciele wyżsi za porządkiem prace swe umieszczać muszą. Naturalnie przesyłanie sobie programów, wzajemna ich wymiana pomiędzy gimnazyami jest nakazaną. Biblioteka znajduje się przy każdem pruskiem gimnazyum, gdzieniegdzie są bardzo piękne, n. p. w gimnazyum joachimtalskiem w Berlinie, często nawet gimnazya posiadają własny biblioteczny fundusz. Nadto posiadają niektóre zakłady bibliotekę uczniów, utrzymującą się ze składek i podarunków od bogatszych uczniów. Celem tych czytelni jest dostarczyć młodzieży przystępnych książek, a tym sposobem wstrzymywać ją od szkodliwego czytania. Ogólnych norm co do administracyi bibliotek gimnazyalnych nie ma w Prusiech, ale każdy zakład według własnej postępuje praktyki. Wykaz nowo nabytych książek trzeba corocznie zamieszczać w programie. Prócz tego posiadają gimnazya pruskie zbiory muzykaliów, przyrządów fizykalnych i chemicznych. Zauważać należy, że profesorowie w pruskich gimnazyach szczególnie wiele przykładają wagi, aby wykład fizyki tudzież historyi naturalnej praktycznie doświadczeniami dokładnie był objaśniony, dyrektorowie mają osobne w tym celu polecenie aby uważali, czy profesorowie krok w krok wykłady swoje zmysłowo uczniom udowadniają.

O szkolnej dyscyplinie. Pomimo że w Prusiech nie egzystują ogólne przepisy szkolnej karności, przecież instrukcye wydawane w tym względzie dyrektorom działały w ten sposób, że w tej mierze po wszystkich zakładach jednakowa istnieje praktyka. Duch porządku, posłuszeństwa i pilności jest staraniem i dążeniem nietylko całych zakładów, ale każdego nauczyciela w szczególności, tak dalece, że stosunek ten opieki moralnej nauczycieli nad uczniami najczęściej jeszcze się rozciąga na uczniów, którzy już dawno zakład opuścili. Głównym środkiem dyscyplinarnym jest zachowanie się nauczycieli pełnych taktu, wykształconych w swym zawodzie, wlewających przeto w uczniów cześć i poszanowanie swoją moralną i umiejętną wyższością. Dlatego najwięcej pożytecznych używają środków dyscyplinarnych, jakoto: promocyi na wyższe miejsca albo do wyższej klasy, znaków pilności, lokacyi w świadectwach i premiów. Naganne uwagi w dziennikach są już wielkiemi karami, osobliwie jeżeli dochodzą do wiado-

mości dyrektora podczas tygodniowej lub miesięcznej rewizyi. Zamykanie w klasie tylko z wiedzą dyrektora w pruskich zakładach użyte być może. W szkołach angielskich najzwyklejszą karą jest praca, pruskie szkoły słusznie wszakże tylko w szczególnych wypadkach posługują się tym środkiem, tym sposobem bowiem wpaja się w młodzież niestósowne pojęcie o pracy jako o czemś niepodobnem, czego się za kary używa. Praca, owa najpiękniejsza własność człowieka, to źródło szczęścia, nie powinno nigdy być za karę użytem, nie powinno być tak sprofanowanem. Kara cielesna w szkołach pruskich już w roku 1843. nadzwyczaj została ograniczoną i wyraźnie nakazano, aby raczej moralnego wrażenia przez jej zagrożenie używać, aniżeli przez jej wykonanie starać się osiągnąć cel zamierzony. Wydalenie ze szkoły podobnie tam jak i u nas jest ostateczną karą dla chłopców niepoprawnych lub takich, którzy dwa razy już kurs powtarzali. O karach tego rodzaju może stanowić tylko gremium nauczycielskie i to zawiadomić musi o nich władzę szkolną prowincyonalną. Oddalonemu jednak przysłuża w Prusach prawo udania się na inny zakład, tylko że dyrektor szczególny ma mieć nad nim nadzór.

W końcu pomówić musimy o egzaminach dojrzałości, o tem absolutorium uprawniającem młodzieńca do pobierania nauk na uniwersytecie, będącem koroną nauki w średnich szkołach pobieranej. Egzamina dojrzałości w nowszych czasach na wielu natrafiły przeciwników, mówiono że one zbytecznie zajmują zdrowie młodzieży przymuszonej do nadzwyczajnych wysileń umysłu, zarzucano, że nieprzynoszą żadnej naukowej korzyści, owszem że młodzież przyzwyczaja się nie uczyć się w klasach, ale spuszczać się na to, że niepilność swoją później wynagrodzi. Co do pierwszego zarzutu, to zarzut ten do wszystkich dałby się rozciągnąć egzaminów i doprowadziłby do tego, że młodzież uczyćby się nie powinna, ażeby być zdrową, zdaje nam się że nowsze w egzaminach porobione ulepszenia, tudzież ułatwienia w nauce, dalej zaprowadzone po wielu zakładach lekcye gimnastyki, zarzut ten do drobnych zniżają rozmiarów. Egzamina rokroczne w klasach się odbywające, tudzież staranie nauczycieli o postępki swych uczniów łatwo odsuną zarzut, jakoby młodzież w skutek egzaminów dojrzałości na ostatnią spuszczała się chwilę. Ogromne zaś korzyści osiąga młodzieniec powtarzając i odświeżając sobie w pamięci przez kilka lat nabytą wiedzę, a zestawiając sobie całość przedmiotów, może ją ze sobą porównywać i dla swego umysłu liczne ztąd ciągnąć korzyści. Egzamin dojrzałości reguluje nadto w zakładach sumę osiągnąć się mającej nauki, stawia pewne stałe normy wiedzy, do której uczniowie wyrobić się mają. Gdyby norm takich nie było, łatwo w różnych zakładach różnorodna powstałaby praktyka, a nauka w szkołach nie harmonijnie by się podnosiła. Prawodawstwo szkolne pruskie o egzaminach dojrzałości ma swój początek jeszcze w roku 1788, później rozwijało się w latach 1812, 1834 i 1856. Dawniejsze ustawy nadzwyczaj surowe w tym względzie obejmowały przepisy, promocya abiturienta głównie zależała od wyniku egzaminu dojrzałości, tak że uczeń który najlepsze miewał klasy, przy egzaminie ostatecznym często nie dostawał świadectwa dojrzałości. Niepraktyczności tego rodzaju usunęło prawodawstwo z roku 1856., polecając wyraźnie, aby przy egzaminie dojrzałości mieć wzgląd nie tylko na odpowiedzi ucznia, ale nadto na jego pilność i zachowanie się przez czas pobytu w zakładzie naukowym. Opinia nauczycieli powinna rozstrzygnąć o dojrzałości ucznia, zanim tenże przystąpi do egzaminu. Egzamina dojrzałości zaprowadzono w Prusiech również po ukończeniu szkół realnych i wyższych szkół miejskich, tak tutaj bowiem jak i w gimnazyach te same pedagogiczne i naukowe wchodzą czynniki. W szkołach realnych musi jednak uczeń do egzaminu dojrzałości napisać zadanie w angielskim lub francuskim języku, oprócz innych zwykłych przedmiotów. Egzamina dojrzałości ochraniają uniwersytety od przypływu nieprzygotowanej i prętkiej młodzieży, która dostawszy się raz na akademickie ławki, nie zdoła wynagrodzić braków w swem wykształceniu, ale na wiotkim gruncie zacznie budować swe specyalne nauki. Nic szkodliwszego w państwie jak ludzie niedouczeni, pełni pretensyi i wymogów do społeczeństwa stawianych, a nieumiejący się utrzymać na stanowisku, które przypadkiem może stało się ich udziałem. niedziw więc, że państwo wszelkiemi siłami starać się musi, aby się uwolnić od tej plagi niszczącej wszelkie podstawy dobrobytu. Zresztą są zwykle w państwie pewne urzęda i zatrudnienia, które wymagają pewnej normy wykształcenia dla tych ludzi, którzy tam wstępują. Świadectwa uniwersyteckie są już wyższem uzdolnieniem, egzamin dojrzałości najlepszą jest tutaj miarą tego wykształcenia, którego się po każdym inteligentnym wymaga człowieku. Pruskie prawodawstwo żąda nawet do niektórych stopni wojskowych świadectwa dojrzałości. Ułatwienia niektóre w prowadzone u nas w egzaminach dojrzałości nadzwyczaj praktycznie wpłynęły, zbytnie bowiem utrudnianie o tyle jest szkodliwem, że każda miara, której się od znacznej liczby ludzi wymaga, nader skromną być musi, geniusze rzadką są rzeczą, pamięć szczególna należy do wyjątków, nie można więc nigdy stawiać wymagań przechodzących granice średniego uzdolnienia.

Na powyższych uwagach o egzaminach dojrzałości kończymy porównawczy szkic o szkołach średnich, wracając się raz jeszcze do zdania, że dobre szkoły są podstawą oświaty, są ogniskiem, w którem się zespoliło wszystko co społeczeństwu prawdziwe i stałe przynosi korzyści.

Izby handlowo-przemysłowe.

II.

Skreślając obraz obrotów na polu handlu i przemysłu w właściwym okręgu w ubiegłym okresie od 1861. do 1865. roku, Lwowska Izba handlowo-przemysłowa na wstępie robi uwagę, iż pomyślność i ożywienie handlu wywozowego zależy przeważnie od szczęśliwego zbioru pszenicy w kraju naszym i popytu jaki artykuł ten za granicą Galicyi znajduje. Uwaga to ze wszech miar słuszna; kilkakrotnie ją przy różnych sposobnościach w piśmie tem już wypowiedzieliśmy.

Jako główne artykuły wywozu, Izba wymienia zboże, mąkę, koniczynę, rzepak, skóry, pierze, tłuszcze, wino, drzewo, naftę, potaż, konopie, len, wełnę, przędzę lnianą i wyroby lniane, futra, szkło, naczynia gliniane, żelaziwa, zapałki, mąkę z kości i spodium. Osobno zaś podaje ilość bydła i trzody, tudzież okowity koleją Karola Ludwika wywożonych, osobny oraz załącza wykaz drzewa Sanem i Wisłą do Gdańska, tudzież Dniestrem ku Czarnemu morzu spławionego.

W tem miejscu zrobić musimy uwagę, iż wino, w powyższym wykazie jako przedmiot handlu wywozowego podane, nie może być produktem galicyjskim, Galicya bowiem wina nie produkuje. Jest to wino z Węgier pochodzące, przez okręg Izby handlowej tylko przechodzące, i właściwie pod rubrykę handlu tranzytowego zaliczone być powinno.

Ważne bardzo są szczegóły, które Izba podaje o handlu drzewem do Gdańska. Handel ten doszedł w ostatnich czasach do nader znacznych rozmiarów. Wartość drzewa w roku 1865. Sanem i Wisłą spławionego, Izba ocenia na 2,308.972 talarów pruskich, a zatem blisko 4 miliony złotych walutą austryacką. Handel ten tem bardziej na uwagę zasługuje, iż prócz gotowizny, którą sprowadza do kraju, daje jeszcze hojny zarobek kilkunastom tysiącom flisaków, którzy tratwy z drzewem spławiają.

Izba kreśli smutny obraz wexacyi, jakie spław Wisłą znosić musi ze strony licznych urzędów rosyjskich, celnych i policyjnych. Wexacye te i prześladowania narażają spławiających drzewo częstokroć na straty bardzo dotkliwe.

Handlowi wywozowemu okowitą Izba osobny ustęp poświęca. Według wykazów kolei Karola Ludwika, na które się Izba powołuje, ilość exportowanej okowity wynosiła w roku 1861. 122,615 cetnar., w roku 1864. doszła do 193.757 cetnar. a w roku 1865. spadła nagle na 8626 cetnarów. Cetnar równy mniej więcej jednemu wiadru niższo-austryackiemu, czyli 15 garncom miary galicyjskiej. Wykazy powyższe dowodzą, iż pomimo częstych skarg na upadek gorzelni i gorzelnictwa, w niektórych latach wywóz okowity bywa jednak dość znaczny. Izba tego jest zdania, iż handel okowitą dlatego dójść nie może do właściwego rozwoju, iż koszta transportu za nadto są wysokie. Izba oblicza koszta te z miejsca produkcyi do Tryestu na 5 zł. w. a. od wiadra. Że zaś wartość wiadra okowity loco gorzelnia w przecięciu na 11 zł. przyjąć można, przeto koszta transportu do Tryestu obciążają produkt nasz wydatkiem 45%, w stosunku do jego wartości na miejscu produkcyi. W skutek tak wygórowanych kosztów transportu, okowita galicyjska, zdaniem Izby, nie może wytrzymać konkurencyi z produktem innych prowincyi, bliżej głównego miejsca odbytu położonych, nie może jej wytrzymać w obec produktu pruskiego, którego transport do Tryestu daleko taniej kosztuje.

Uwagi powyższe sprostować a raczej wyjaśnić można względem na geograficzne położenie Galicyi, z którego wysokie koszta transportu wynikają. Nam się wydaje, iż z okowitą rzecz się ma podobnie jak z pszenicą, wszystko zależy od urodzaju u nas a od popytu zagranicy. Jak ziemniaki u nas obrodzą, a we Włoszech popyt na spi-

rytus jest znaczny. w takim razie mamy export na okowitę jak w roku 1861. i 1864. bo przy urodzaju ziemniaków tanio okowitę produkując, pomimo drogiego transportu wywozić ją możemy.

Wykazując ilość bydła rogatego i trzody corocznie wywiezionych, Izba rozwodzi się nad niedostatecznością środków dotąd użytych ku powstrzymaniu księgosuszu, chronicznie bydło rogate trapiącego. Przedmiot ten zasługuje zaiste na największą baczność władz rządowych, Galicya bowiem pod każdym względem na wielkie straty z powodu księgosuszu jest narażona.

Mówiąc o towarach z Rosyi transito przez Galicyę przechodzących, Izba wymienia zboże, rzepak, wełnę, skóry i łój jako główne artykuły handlu tego transytowego. Wspomina zarazem, iż w niektórych latach znaczne partye cukru z południowych prowincyi rosyjskich ku północy wysełane, transito przez Galicyę przechodziły, korzystając z spieszniejszego i tańszego transportu drogami żelaznemi, które Galicyę przerzynają.

Następnie Izba podaje spis towarów w urzędach celnych w okręgu jej będących, a mianowicie we Lwowie, Przemyślu, Stanisławowie, Bełzcu, Majdanie i Uhrynowie expedyowanych, tudzież spis przedmiotów, które na rogatkach Lwowskich podatek konsumcyjny opłaciły, wylicza urządzenia i zakłady, obroty handlowe i przemysłowe ułatwiające, a mianowicie drogi żelazne, gościńce bite, rzeki spławne, telegrafy i poczty, tudzież Instytuta kredytowe i pożyczkowe, oraz zakłady asekuracyjne, częścią w kraju główną siedzibę mające, częścią przez filie lub agencye reprezentowane.

W ustępie o drogach, Izba podaje statystyczny wykaz gościńców bitych w Galicyi wschodniej i zarazem wykaz gościńców, których budowa jest pożądaną, ze względu na potrzeby komunikacyi, przemysłu i handlu. Izba odwołuje się do prośby swej w tym przedmiocie do Wydziału krajowego podanej i w interesie ogółu życzyć sobie wypada, żeby Sejm krajowy prośbę tę uwzględnić mógł.

W drugiej części sprawozdania Izba przechodząc na pole przemysłowe, w obszernym wstępie ubolewa nad rozpoczęciem dawniejszych asocyacyj między rzemieślnikami, przytaczając jako dowód, iż po zaprowadzeniu nowego prawa przemysłowego, dawne przywileje cechowe znoszącego, w całym okręgu Izby tylko dwa Statuta stowarzyszeń rzemieślników, dawniejsze cechy zastąpić mających, po koniec 1865. r., a jak Izba w przypisku dodaje, w ciągu 1866. roku ośm podobnych Statutów, i to tylko w samem mieście Lwowie zatwierdzone zostały. Następnie Izba ubolewa nad upadkiem dawniejszej szkoły przemysłowej, pod jej patronatem założonej, przypisując upadek ten właśnie owemu rozprężeniu, w skutek którego ustały wpływy, na utrzymanie szkoły przez cechy składane. W ogóle Izba żali się na obojętność rzemieślników w umiejętnem kształceniu młodzieży na naukę rzemiosł oddanej, w obec której nawet szkoły niedzielne i świąteczne, przez ministeryum stanu tak gorliwie zalecane, spodziewanych owoców przynosić nie mogą. Z wielkiem zaś uznaniem Izba podnosi gorliwość gminy miasta Lwowa o krzewienie oświaty między rzemieślnikami. Gmina nie tylko dokładała coroczną kwotę na utrzymanie dawniejszej szkoły przemysłowej, ale w końcu przyjęła ją na własne swe utrzymanie, tak, iż szkole tej, dziś zreorganizowanej, ani na funduszach ani na nauczycielach nie zbywa. Życzyć sobie tylko wypada, żeby władze gminne przynaglały a nawet odpowiedniemi środkami przymuszały właścicieli warstatów rzemieślniczych do pilnego przestrzegania, iżby uczniowie ich do szkoły należycie uczęszczali. Użycie środków przymusu może wielkie by u niektórych indiwiduów wywołało oburzenie, ale dla ogółu będzie nader zbawiennem, bo się przyczyni do posunięcia młodszej generacyi przemysłowców na wyższy stopień oświaty i fachowego wykształcenia, bez którego dziś żadne rzemiosło obejść się nie może.

Po wstępie tym, którego treści pobieżnie tylko dotknęliśmy, Izba wylicza zakłady przemysłowe i fabryczne w okręgu jej exystujące, a mianowicie: Kopalnie węgla, fabryki maszyn, giserni, fryszerki i hamernie, wyroby garncarskie, fabryki fajansu, cegielnie, szklarnie, kamieniołomy, piece wapienne i gipsiarnie, warzelnie soli, potażarnie, olearnie, blichy woskowe, wyrób świec i mydła, oleju skalnego, nafty, wosku ziemnego i parafiny, fabryki zapałek, kleju, terpentyny, smoły i smarowidła, mąki kościanej i sztucznego nawozu, mielerze, fabryki spodyum, czernidła, drożdży, prochu, młyny parowe i wodne, cukrownie, poświęcając obszerniejszy ustęp cukrowni w Tłumaczu, teraz niestety w likwidacyi będącej, fabryki czekolady, miodosytnie, browary i gorzelnie, fabryki rosolisów, likierów octu i rumu, produkcya tytoniu i wyroby z tytoniu, wyroby wełniane, lniane i konopne, garbarnie, fabryki papieru, wyroby z drzewa, piły, fabryki kołeczków szewskich i ołtarzy. Przy każdym zakładzie fabrycznym Izba zamieściła, o ile to być mogło, wykaz zużytych surowych materyałów, liczbę robotników, ilość i wartość produkowanego wyrobu. W dodatku Izba zamieściła wykaz powierzchni tej części kraju, która do okręgu jej przydzielona została, wykaz produkcyi rolnej, ceny produktów i ceny targowe w różnych czasach we Lwowie, wykazy zarobków dziennych robotników i wyrobników, a w końcu spis kupców i przemysłowców w okręgu Izby. Szczupłe ramy niniejszego artykułu nie pozwalają nam podać tu szczegółów tych i cyfr, częstokroć bardzo zajmujących. Odesłać więc musimy do samego sprawozdania tych, których rzecz ta bliżej obchodzić będzie. Kończąc zaś obecną pracę naszą, nie możemy zataić życzenia, żeby Lwowska Izba handlowo-przemysłowa badania swe na tem polu i w przyszłości z równą jak dotąd prowadziła gorliwością. Badania te bowiem dostarczają wiele dat i materyałów, położenie kraju pod względem przemysłowym wyjaśniających, poznanie zaś takowego położenia niezbędnie jest potrzebne dla wykazania środków, do wzrostu i rozwoju przemysłu w kraju naszym prowadzić mogących.

Pola i lasy.

(Dokończenie. — Ob. nr. 11.)

Ekonomiści dowodzą, że teraźniejszy stan naszych lasów bynajmniej nie jest zbyt wielki na zaspokojenie potrzeby drzewa. Ale polityczni nieprzyjaciele lasu, nieprzyjaciele jego z zasady wyliczają nam mnożący się z każdym rokiem materyał mogący zastąpić miejsce drzewa i z tryumfem wskazują nam czas nie zbyt daleki, kiedy już wcale obejść się będzie można bez lasów, kiedy grunta leśne będzie można przeistoczyć w ziemię orną, ażeby, jak mówią, w cywilizowanych państwach Europy każda skiba żywiła człowieka. Myśl ta, ażeby każda piędź ziemi przeorana być miała ręką ludzką, ma w sobie coś smutnego, coś zatrważającego dla każdego człowieka, co jeszcze nie zupełnie rozstał się z naturą.

Niedostateczna to obrona, jeźli protektorowie lasów z powodów wyłącznie ekonomicznych żądają, ażeby lasy zostały utrzymane w teraźniejszej swej miernej objętości. Równie ważne a może ważniejsze jeszcze są powody socyalno-polityczne za konserwacyą lasów. Wypleńcie lasy, a runie z niemi historyczna budowa społeczna. Człowiek nietylko chlebem żyje. Nawet gdybyśmy się obejść mogli bez drzewa, i w takim razie potrzebaby nam było jeszcze lasu, tak jak wino potrzebą jest człowiekowi, luboć od biedy dość byłoby, gdyby tylko aptekarze w swych piwnicach trzymali po antałku od ciężkiej słabości. Jeżeli już obejść się będzie można bez suchego drwa by się ogrzać w zimie, wtedy tem bardziej potrzeba będzie ludziom drzew bujających zielonością, by ogrzać pierś wychłodzoną.

W naszych wsiach górskich śród odwiecznych borów przechowały się jeszcze szczęty pierwotnego obyczaju nietylko w złem ale i w dobrem. Nietylko lasy, ale i piaski, moczary, stepy i pustynie są koniecznem uzupełnieniem uprawnego pola. Niechaj to będzie dla nas otuchą, że jeszcze spora części ziemi u nas leży odłogiem. Lud z wszech miar ogładzony cywilizacyą, nasycony bytem materyalnym, to lud bez życia. Wybredny mieszkaniec miast, zażywny kmieć bogatej w zboże krainy, to panowie chwili obecnej, lecz przyszłości niewładną. Nauka o składach społeczeństwa jest głównie nauką o naturalnej nierówności między ludźmi, i właśnie w tej nierówności darów i powołań tkwi najwyżej urok społeczeństwa, ona bowiem jest źródłem niewyczerpanej siły żywotnej w narodzie. Tak jak morze utrzymuje ludy nadbrzeżne w pierwotnej poniekąd czerstwości, tak las podobny wpływ wywiera na ludy stałego lądu. Wytępcie lasy, zrównajcie góry i zamknijcie morze, a wtedy dopiero zdołacie zniwelować społeczeństwo w jednolity uniwersalizm bezwzględnej cywilizacyi. Widzimy całe żyzne kraje, które dla tego, iż pozbawione zostały ochrończego lasu, narażone są na niszczące powodzie, na wysuszające tchnienie orkanów; i tak większa część Włoch, tego raju Europy, jest krainą obumarłą, zwiędłą, bo niema lasów, pod których zasłoną mogłaby odmłodnieć. Ale nie tylko kraje, także i ludy obumierają, więdną w podobny sposób. Należy więc konserwować lasy nie tylko dla tego byśmy mieli w zimie czem w piecu zapalić, ale by tętna życia w narodzie bić nieustawały. Mieszkańcy wsi leśnych mają prawie wszędzie nierównie wybitniejszy typ umysłowy, aniżeli mieszkańcy żyznych równin. Tu razi większe zepsucie obyczajów obok lepszego bytu. Po wsiach leśnych wprawdzie zazwyczaj panuje ubóstwo, ale właściwy proletaryat gnieździ się więcej po wsiach polnych. Wsie polne ważniejsze są pod względem ekonomicznym, ale wsie leśne większą mają wagę pod względem socyalno-politycznym. Na podlesiu dłużej przechowują się dawne ubiory i obyczaje, aniżeli w czystem podolu. Kraj leśny to ognisko kunsztu u ludu. Wieś bez lasu, to jak miasto bez historycznych gmachów, bez pomników, bez teatru i koncertów, słowem bez podniety umysłowej i estetycznej. Las to bojowisko młodzieży, a częstokroć i miejsce biesiady starych. Czyliż to nie waży przynajmniej równie tyle co ekonomiczna kwestya o drzewo na opał i budulec? A wreszcie, gdzie pierś człowieka swobodniej oddycha niż w lesie? gdzie czerpali i czerpią wieszcze natchnienia,

gdzie wielcy mistrze muzyki podsłuchują zachwycających tonów, jeżeli nie w lesie?

Las jest jakby arystokratycznym żywiołem w ziemiaństwie. nie wartością produkcyi, lecz tem co reprezentuje, stoi jego znaczenie. Tylko bogaty może się zajmować gospodarstwem leśnem a częstokroć nawet najbogatszy temu nie podoła. Dla tego też państwo, jako zespolenie bogactwa narodowego, słusznie jest pierwszym i największym posiadaczem lasów. Dla przeciwników utrzymania wielkich posiadłości ziemskich będzie las zawsze solą w oku, w lesie bowiem nie da się nigdy zaprowadzić choćby tylko na pozór dobrze gospodarstwo. Jeszcze w rolnictwie można przynajmniej dysputować o korzyściach drobnego gospodarstwa, ale kto nie uznaje, jak nędzną byłaby uprawa lasu na drobną skalę, ten albo rzeczy nie rozumie, albo rozumieć jej nie chce. Gdzie uprawa lasu staje się wyłącznie przedmiotem spekulacyi, t. j. gdzie właścicielowi tylko o to idzie, by z jak najmniejszego kapitału w jak najkrótszym czasie miał procent jak największy, tam już las traci swą cechę historyczną, swe idealne znaczenie.

Dawne wieki miały niejako instynktowe pojęcie o tym arystokratycznym charakterze lasu, czyniąc zeń uprzywilejowany przybytek pańskiej rozrywki, nadając łowom wyłączną atrybucyę szlachectwa, luboć przypatrzywszy się temu przy świetle lampy filozoficznej, nie ma w tem właściwie nic tak szczególnie szlachetnego, jeżeli Dwór jaśniejący wytwornością obyczajów, chwilowo się cofa w barbarzyństwo odwiecznego lasu i w systematycznem naśladowaniu dzikiego życia łowieckiego, niejako powtarza początki cywilizacyi. Lecz podobnie sądzić może rzeczywiście tylko filozof przy swej lampie. Inaczej wyraża się jeden z pisarzy naszych o łowiectwie. a my co podzielamy zdanie jego pozwalamy sobie przytoczyć własne jego słowa:

„Tu młodość, — mówi nasz autor — poezya, wyobraźnia, rycerskość wreszcie, tyle mają udziału, tu się zaspokajają tyle zachceń męskiej piersi, tu się czyni zadość tylu jej popędom niezaspokojonym na łonie cichego wiejskiego życia, że rozrywka ta staje się jakby koniecznością."

Wiek feudalny, a więc łowiectwa, równie jak życie naszych przodków poświęcone w połowie przyjemnościom myśliwskim, wyobrażały przez to namiętne zamiłowanie łowiectwa życie pełne zapału, męstwa i czynu. Któż z prawdziwych myśliwych nie był razem poetą, kto u nas skojarzył się ściślej z naturą, kto namiętniej lubił miłość, wino i piosenkę, kto znał więcej legend i podań nad myśliwca. Puszcze i stepy nasze inaczej zna, inaczej rozumie myśliwy. W tych tajemniczych obrazach natury ma on coś pokrewnionego, co mu wystarcza na zaspokojenie serca, co mu zaludnia życie i chatkę, często samotne jak puszcza. Czy poeta ile razy mu przyjdzie przerysować takiego myśliwca, nierad widzi w nim wzór prawości, męstwa i cnoty. czyż nie wchodzi pod samotne jego poddasze jak do ustroni pustelnika? A oweż huczne łowy, jak powiada stary myśliwy Bohdana Bracławskiego Wojewody? „Co tu beczek miodu, wina, jak to w lesie noc pokotem. — Jaka psiarnia i drużyna!" Chodziłoż tu o zyski? Bynajmniej. Życie męskie tu się hartowało na wojenne znoje na obozowe niewygody; tu się wyrabiali owi rycerze co potem do krzyżowego tańca chodzili w stepy tatarskie, całe zimy przepędzali pod namiotem. Nasz wiek skarłowacił ową szkołę rycerską. Na wszystko stawiąc cyrkiel rozwagi, zamienił on zupełnie charakter łowów, i myśliwy dziś już wiele stracił z tego charakteru jaki miał dawniej. Czem są n. p. dziś polowania w zachodniej Europie? Jakiż mają urok owe parki, gdzie na zabicie chowają zwierzęta, albo ów ogród pod Paryżem, gdzie zapuszczono kuropatwy i zające, i za pięć franków pozwolone każdemu strzelanie? O, milsze stokroć nasze knieje, do których nie wchodzę z biletem jak do teatru i nie stąpam po gracowanych ścieżkach!

U nas jeszcze kraj nosi prawdziwy wyraz przestronnej natury, którą tak lubią poeci i myśliwi. Lecz szybko reformujemy przestarzałowieczną gospodarską rutynę. Ekonomia polityczna ruguje poezyę, przemysł zaludnia pustynie, — ale szkodaby lasów naszych, gdzie jeszcze poeta dziś upatruje ślady przeszłości bujnej i dzisiaj wiadomej nam tylko z mglistych podań i skazek.

Wieki broniono w imieniu postępu i cywilizacyi jednostronnie praw pola, ale dziś jest także rzeczą postępu obstawać i za prawem pustyni obok prawa roli. Nie zgadza się to może zupełnie z nowemi zasadami ekonomii politycznej, ale ze stanowiska polityki społecznej, świętą jest obrona prawa pustyni, prawa pierwotnych lasów.

Dokumenta i dyplomy.

Lednica, Wieliczka. Rok 1381.

Przed sądem ziemskim krakowskim Tomsik, dziedzic z Lednicy, miastu Wieliczce dwa ogrody z polami przedaje.

1 Nos **Drogomir(us)** Judex et **Andreas** Subjudex g(e)n(e-
r)al(es) t(er)re Crac(oviensis) Notum facim(us) quib(us) expedit
2 vniu(er)sis | p(ræse)ntem l(ite)ram inspectur(is) Q(uod) cum
p(ro) tribunali sedebam(us) Accedens ad n(ost)ram n(ost)ro-
3 r(um)q(ue) assessor(um) p(ræse)ntia(m) | Nob(i)lis Vir Thomsik h(ær)es de **Lednicza** no(n) c(om)pulsus nec coactus ne-
4 q(ue) aliquo dolo c(ir)cumue(n)t(us) sed | sanus me(n)te parit(er) et corpore existens duos ortos cu(m) Agris ex atergo eis
5 adiu(n)ctis cu(m) o(mn)i | iure seu dominio ac alys om(n)ib(us) p(er)tine(n)tys ad eosdem spectantib(us) quib(us)cu(n)q(ue)
6 nomi(ni)b(us) censeant(ur) | sitos c(ir)ca ciuitatem **Veliczcam** Honestis vir(is) Consulib(us) totiq(ue) comunitati in Ciui-
7 tate **Weliczca** pro | Triginta marcis grossor(um) prag(e)nsium nu(mer)i polonicalis qua(m)lib(et) marca(m) p(er) qua-
8 draginta octo grossos | conputando rite et rat(i)onab(i)lit(er) vendidit et co(r)am nob(is) volunta(r)ie et iure heredita(r)io
9 p(er)petuo resig(n)a(ui)t | Nos v(er)o eandem vendit(i)o(ne)m ratam hab(e)ntes atq(ue) firmam roboram(us) ratificam(us) si-
10 gillor(um)|q(ue) n(ost)ror(um) appensione p(ræse)ntem l(ite)ram munientes Actum et datum **Crac(oviae)** f(er)ia t(er)tia p(ro)-
11 xima post diem beati | Jacobi App(osto)li Anno Dom(in)i **Millesimo Trecentesimo Octuagesimo primo** p(ræ-
12 se)ntib(us) hys testib(us) Andrea de | Mocrsko Clemente de Chotlicz Jacussio de Czichaua Thoma de Luczicz heredib(us)
13 Michaele Andrea | camerarys n(ost)ris et alys multis p(er)sonis fidedignis

My ***Drogomir*** *Sędzia i* ***Andrzej*** *Podsędek wszej ziemi krakowskiej, oznajmiamy wszystkim, którym wiedzieć należy i którzy pismo niniejsze przeglądać mają: że gdyśmy sądy sprawowali, Szlachetny Mąż Tomsik dziedzic z* ***Lednicy***, *nie z przynaglenia lub po niewoli, ani żadnym podstępem nie uwiedziony, ale zdrowym na umyśle równie jak na ciele będąc, przed nami i przysiężnymi naszymi stanąwszy, dwa ogrody pod miastem* ***Wieliczką*** *się znajdujące, z rolami z tyłu do nich przytykającemi, z wszelkiem prawem czyli władztwem i ze wszystkiemi przynależytościami do nich należącemi, pod jakiemikolwiek nazwy znanemi, Uczciwym Mężom Radźcom i całej społeczności w Mieście* ***Wieliczce***, *za trzydzieście grzywien groszy praskich liczby polskiej, każdą grzywnę po czterdzieście ośm groszy licząc, zwyczajnym i rozumnym sposobem przedał, oraz w obecności naszej dobrowolnie i prawem dziedzicznem wieczyście oddał. My też onę przedaż i oddanie za prawomocne i stałe uważamy, więc je potwierdzamy i pochwalamy, pieczęci naszych zawieszeniem niniejsze stwierdzając. Działo się i dano w* ***Krakowie*** *pierwszego wtorku po dniu św. Jakóba Apostoła lata Pańskiego* ***Tysiącznego Trzechsetnego Ośmdziesiątego Pierwszego*** *w przytomności tych świadków: Andrzeja z Mokrska, Klemensa z Chotlic, Jakusza z Cichawy, Tomasza z Łuczyc, dziedziców; Michała, Andrzeja, komorników naszych, i wielu innych osób wiarygodnych.*

Pergamin, na którym powyższy dokunent pisany, mierzy u góry 251, u dołu 258, z lewej 107 a z prawej 103 milimetrów. U zagiętki na pergaminowych paseczkach wisi po lewej kawałek gałki woskowej koloru zielonego, po prawej cała gałka woskowa takiej samej barwy. Jaka pieczęć na pierwszej była wyciśnięta, nie można rozeznać; na gałce całej wyciśnięta pieczątka ze znamionami herbu Sulima, t. j. popiersie orła głową w lewo zwróconego, a pod niem trzy kamienie, w tarczy trzykątnej.

Po licowej stronie dokumentu znajduje się na zagiętce napis:

1381. nobilis Tomsik hæres de Lednica civitati Wieliczka vendit duos hortos|pro 30 mar(cis) grossorum | marca 1 = 48 gross(is).

1381. Szlachetny Tomsik, dziedzic z Lednicy, miastu Wieliczce przedaje dwa ogrody za 30 grzywien groszy; 1 grzywna równa 48 groszom.

Napisy na odwrotnej stronie:

Thomshik de Lednicza

Duo orti empti

Scriptum iam | Habetur in donato | Folio 144.

Nro. 9no Visu(m)

Thomczyk de Lednica vendit | duos hortos Ciuitati p(ro) 30 Mar|cis.

Tomsik z Lednicy

Dwa ogrody kupione

Przepisane już. Znajduje się na 144ej karcie pamiętnikowej.

L. 9ta Widziano.

Tomczyk z Lednicy przedaje dwa ogrody Miastu za 30 grzywien.

Wolański Franciszek Ksawery.

Redaktor odpowiedzialny **Adolf Rudyński.** — Z c. k. Drukarni rządowej.